Rok VIII. Lwów, marzec 1913. Nr. 3.

WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony walce z alkoholizmem i sprawie odrodzenia narodowego.

Czasopismem kieruje Zarząd Główny „Wyzwolenia“.

Adres redakcyi: **JAN SIERAKOWSKI**, Lwów, ul. Kochanowskiego 10.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem administracyi:

Wyzwolenie, Lwów, Skrytka pocztowa 110.

Warunki przedpłaty: Rocznie 4 K 30 gr.; 4 mk. 30 fen,; 2 ruble; 8 franków; 1 dolar.

Prenumeratę zacząć można w każdym czasie.

Numer pojedynczy 40 gr.; 40 fen.; 15 kop.; 60 cents; 15 cent. ameryk.

Członkowie Wyzwolenia, płacący wkładkę 4 kor. rocznie, otrzymują pismo bezpłatnie.

Cena ogłoszeń: Cała strona 30 kor., $^1/_2$ strony 16 kor., $^1/_4$ strony 8 kor., $^1/_8$ strony 5 kor.

Powstańcy-abstynenci.

Z okazyi 50 rocznicy Powstania Styczniowego udał się redaktor naszego pisma do sędziwego profesora B. Dybowskiego, czcigodnego pierwszego prezesa Eleuteryi-Wyzwolenia i pierwszego członka honorowego tegoż Tow. — i w imieniu pisma jak też i całej naszej organizacyi złożył mu hołd i życzenia jako Powstańcy-abstynentowi. Przy tej sposobności prosiliśmy prof. D., by zechciał podzielić się z czytelnikami „Wyzwolenia“ wspomnieniami abstynenckiemi z tych czasów. Głównie chodziło nam o wiadomości o ruchu etycznym przedpowstaniowym, który, jak wiadomo, przyczynił się wielce do wyrobienia się ducha ofiary i poświęcenia w społeczeństwie — nadto pragnęliśmy mieć charakterystykę abstynencką generała Z. Sierakowskiego. Prof. Dybowski był łaskaw prośbę naszą uwzględnić i nadesłał nam artykuł, który poniżej zamieszczamy tudzież podobizny generała Sierakowskiego i powstańców-abstynentów z dorpackiego „Kółka braci mlecznych“, które w historyi polskiego ruchu abstyn. dotąd było nieznane. Jesteśmy Prof. Dyb. serdecznie wdzięczni za te cenne wiadomości, które świadczą, że szczytna idea abstynencka, której dziś wielu rodaków służy, już w bohaterach naszych z r. 1863 miała swych wyznawców. Oby ich szlachetny przykład znalazł naśladowców u tych wszystkich, którzy myślą o lepszej przyszłości Ojczyzny i dla niej pracują, a przedewszystkiem u młodzieży, która dziś już nie słowem ale jak trzeba do nowej walki się sposobi.

Redakcya.

* * *

Na życzenie redakcyi „Wyzwolenia“, ażebym napisał artykuł o ruchu etycznym, poprzedzającym powstanie styczniowe i o charakterystyce abstynenckiej Z y g m u n t a S i e r a k o w s k i e g o, podaję w niniejszych słowach wspomnienia moje z tych czasów.



Generał Zygmunt Sierakowski, powstaniec-abstynent.

Co do pierwszego zagadnienia, to bawiąc kilka lat przedpowstaniowych we Wrocławiu i Berlinie, nie wiele o ruchu etycznym na Litwie białolechickiej, z której pochodzę, powiedzieć mogę;

ograniczyć się więc muszę do paru charakterystycznych cech, znamienujących ów peryod przejściowy od panowania Mikołaja I-go do panowania Aleksandra II-go.

a) Ruch etyczny przedpowstaniowy na Białolechii.

1) Duchowieństwo katolickie na Białolechii, a szczególnie w ziemi Nowogrodzkiej, postanowiło propagować trzeźwość, w zakresie używania wódki. Dozwalając piwo, miody i wina, miało



Pierwsi abstynenci polscy w Dorpacie w 1855. r. t. zw. „Kółko braci mlecznych", złożone z członków akadem. Tow. „Polonia".

Z lewej na prawo rząd górny: 1. Witold Narkiewicz Jodko* (1854—59. w Dorpacie) Dr. Med. okulista w Warszawie, docent w szkole głównej † 2. Władysław Pańkowski* (1854—57 w Dorpacie, 1857—59 we Wrocławiu) Medyk, umarł w r. 1863. 3. Stanisław Virion (1852—56 w Dorpacie) Zoolog leczył się długo w Paryżu, nigdy do zdrowia nie wrócił. † 4. Stanisław Szablewski* (1852—57 w Dorpacie) Dr. Med. praktykował w Nieświeżu † 1884. Z lewej na prawo rząd dolny: 5. Lech Pac Pomarnacki (1854—59 w Dorpacie) lekarz na kolei Dynaburg-Ryga (u nas Pomarnacki wyżeł „Wąchal"). 6. Benedykt Dybowski* (1853—57 w Dorpacie, 58 we Wrocławiu, 59 - 60 w Berlinie, do 63 w Warszawie, od 63—1877 na Syberyi, od 1878—1882 na Kamczatce, od 1882 we Lwowie). 7. Edmund Buthak* (1854—58 w Dorpacie) Dr. Med. praktykował w Minsku litewskim. † 8. Herman Fudakowski* (1853—58 w Dorpacie) Dr. Med. prof. w szkole głównej w Warszawie. † 9. Aleksy Koroza* (1854—58 w Dorpacie) Med. †

duchowieństwo głównie na celu powstrzymać włościan od pijaństwa. Działalność księży była owocna, włościanie pod przysięgą zobowiązywali się, sami nie pić i nie stawiać wódki dla gości. Ks. Benedykt Szaniawski, proboszcz w Derewnej, doszedł do tego, że wszyscy włościanie katolicy jego parafii, ślubowali trzeźwość i dotąd jeszcze znam ludzi wiekowych z owej okolicy, którzy zawdzięczają swoją trzeźwość przysiędze złożonej ks. S. Pamięć o nim

zachowała się długo; sam on sądzony w roku 1863 na deportacyę do Syberyi, umarł w drodze, zaraziwszy się tyfusem w więzieniu. Oby był przykładem dla naszych księży!



„Kółko braci mlecznych" w Dorpacie w r. 1858.

Pierwszy rząd od góry z lewej na prawo: 1. Mandzelowski Władysław (1857—60 w Dorpacie Terlos. Kalwin. 2. Aramowicz Kownut* (1853—59) Medyk. † 3. Mikszewicz Felicyan 1857—1863) lekarz wojskowy, inspektor zarządu leśniczego w Kielcach. 4. Mikulicz Radecki (57—62) właściciel ziemski na Żmudzi. — Drugi rząd z lewej na prawo: 5. Komorowski Witold (57—61 w Dorpacie) sędzia pokoju w Inflantach † 1871. 6. Nowakowski Julian* (54—59) lekarz powiatowy w Kownie. 7. Kader Andrzej* (55—60) teol. superintendent w dyecezyi żmudzkiej, ojciec Dr. Bronisława, prof. w Krakowie. 8. Kuncewicz Kornel* (57—62) Medyk † 1864. Trzeciak Chrystow* (58—63). Teol. Syberya. 10. Danter Michał* (54—61) Med. † 1883. 11 Danksza Władysław* (57—62) Urzędnik na kolei żelaznej petersbursko-moskiewskiej. — Trzeci rząd z lewej na prawo: 12. Pac Pomarnacki Lech (54—59) Med. 13. Komorowski Piotr (57—61) kameralia, obywatel ziemski. 14. Michalski Jan* (54—59) Med. Syberya, lekarz w Barnaule przy seminaryum duchownem. 15. Landsberg Władysław* (54—58) Emigrant. 16. Szpakowski Władysław* (54—59) Medyk. Lekarz w Kobryniu. † 17. Pawłowicz Edward* (57—61) Nauczyciel gimnazyalny w Kaliszu. 18. Zajączkowski Juliusz (58—66—69) Dr. Med. Lekarz wojskowy † 1878 na Dunaju. Jodko Narkiewicz Witold* (54—59) Dr. Med. okulista w Warszawie prof. w szkole głównej. † Sawrimowicz Bolesław (58—59) Inżynier na kolei żelaznej Tambowsko-Saratowskiej. 21. Dybowski Władysław* (54—62) Dr. nauk przyrodniczych, docent uniw. dorpackiego. — Czwarty dolny rząd z lewej na prawo: 22. Kołysza Władysław (58—60) † 1861 r. 23. Fudakowski Herman* (53—58) Dr. Med. prof. w szkole głównej w Warszawie. † 24. Komorowski Jan* (54—58) właściciel ziemski. 25. Fedorowicz Antoni (54—59) Medyk, lekarz wojskowy. 26. Koniuszewski Adam* (53—59) Medyk, lekarz w Witebsku. 27. Buthak Edmund* (54—58) Dr. Med. lekarz w Mińsku litewskim. † 28. Owsiany Adolf (54—59) Medyk, lekarz.

Niedługo wszakże trwała akcya duchowieństwa, bo już w początku roku 1860, przyszło rozporządzenie z Wilna, ażeby księża zaprzestali propagandy, pod grozą zesłania ich na wygnanie.

2) Obywatelstwo w ziemi Nowogrodzkiej postanowiło powoli wykorzeniać karciarstwo, jako naleciałość moskiewską. Pierwszem zadaniem było zarzucić gry hazardowne „Sztos, Landsknecht“ etc., co też przeprowadzono bardzo sumiennie; trudniej było z grami, t. zw. „komersyjnemi“ na Litwie. Otóż postanowiono, ażeby ci, co od tych gier powstrzymać się nie mogą, nie brali wygranej dla siebie, lecz ją wrzucali do skarbonki na cele patryotyczne. Przykład taki, przed pół wiekiem dany przez społeczeństwo Białolechickie już dzisiaj spoczywające w mogiłach, powinien być wznowiony; może w ten sposób zmniejszyłoby się karciarstwo w kraju, tak sromotnie rozpowszechnione.

3) W Dorpacie gdym wrócił do tego miasta z za granicy w r. 1858, znalazłem postęp na drodze w trzeźwości, bo wśród młodzieży polskiej bawiącej wówczas na uniwersytecie, było już 30 abstynentów, kiedy przed trzema laty w r. 1855 było nas tylko 9.

Polska młodzież akademicka dorpackiego Uniwersytetu skupiała się w akademickiej „Polonii“. Otóż w tem właśnie Towarzystwie było nas 9 w r. 1855, których idea abstynencka złączyła w specyalne „Kółko braci mlecznych“ *). Nazwa powstała stąd, żeśmy na zebraniach i zabawach „Polonii“ pili tylko mleko i wogóle napojów alkoholowych nie używali i w ten sposób własnym przykładem propagowali abstynencyę wśród kolegów, z których niektórzy nas wyśmiewali, lecz widocznie przykład nasz nie był śmieszny, kiedy w trzy lata pożniej Kółko liczyło już 30 członków. Załączone fotografie podają podobizny członków Kółka tak pierwszych z r. 1855 jak i późniejszych z r. 1858. Większość z nich ślubowała zaniechać karciarstwa a prawie wszyscy wzięli udział tak w organizacyi narodowej jak i w walce o wolność. Mianowicie wszyscy, których nazwiska gwiazdką zaopatrzyłem, byli powstańcami-abstynentami.

Środowisko pijackie niemieckie nie pozwoliło jednak na rozwinięcie się zaszczepionej przez nas abstynencyi wśród naszych następców. Napróżno w późniejszych czasach nawoływałem do założenia towarzystwa, odpowiedziano mi że „Polonia“ nie będzie stawiać przeszkód, gdyby się towarzystwo abstynenckie uformowało, ale sama korporacya polska zakładać towarzystwa nie myśli.

Wogóle Dorpat, przezwany obecnie Jurjewem, szczyci się potężnem pijaństwem, tak jak wszystkie uniwersytety niemieckie; Niemcy głównie spijają się piwem, Moskale wódką, Polacy winem i piwem.

Tylko tyle mogę tu podać o ruchu etycznym wśród społeczeństwa naszego białolechickiego przed powstaniem.

Co do drugiego zagadnienia, to mam wiązankę faktów, któremi się podzielić mogę z czytelnikami „Wyzwolenia“.

b) Zygmunt Sierakowski.

Nasamprzód zechciejmy uczcić tu na wstępie wspomnienie o Z. Sierakowskim, o tym idealnym człowieku, ze względu na

*) Założycielem Kółka był autor powyższego artykułu. *Przyp. Red.*

zalety jego serca i umysłu, wierszem naszej wieszczki Maryi Konopnickiej:

Ty coś poległ dla idei
Tyle drogiej sercom naszym
Chwała Ci!

Padłeś w progu Twych nadziei,
Nie dożyłeś swej kolei
Jasnych dni!

U Twych prochów, u mogiły
Będą wieki szukać siły
W znojnej pracy rąk!

I naznaczą Twoje kości
Wielką drogę do wolności
Śladem Twoich mąk!

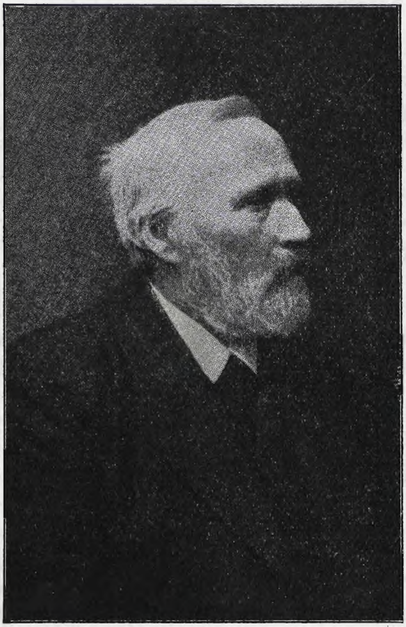
Dzień 27. czerwca 1863, gdy o 11. godzinie zrana spełniony został w barbarzyński sposób wyrok, wydany przez najobmierzlejszą osobistość, jaka się tylko mogła wytworzyć na łonie najplugawszej biurokracyi w świecie ludzkim, ten dzień i ta godzina powinne być obchodzone jako wielka żałoba nasza narodowa, bośmy stracili człowieka, którego wartość, nawet w porównaniu z największymi, stoi ponad nimi.

Zygmunt Sierakowski po zwycięzkiem przeprowadzeniu swego założenia, zniesienia kary cielesnej w wojsku rosyjskiem, zajął się natychmiast urzeczywistnieniem swego marzenia, mianowicie wytrzeźwieniem armii rosyjskiej. Jak pierwsze zadanie zdawało się na początku niemożliwą rzeczą do przeprowadzenia, bo wszak obwiniano publicznie Zygmunta, że usunięciem pałek, ma na celu zniszczen e dyscypliny i dezorganizacyę tak dotąd sławnego wojska. Również staranie jego następne, ażeby usunąć pijaństwo z wojska, uważano za bezbożne targnięcie się na największą świętość dla żołnierza bohatera, a szczególnie dla marynarki, tego ukochanego dziecka Piotra Wielkiego i jego następców. Bawiąc czas jakiś w Petersburgu, byłem świadkiem dysput Zygmunta z zapalonymi wielbicielami alkoholu. W każdej takiej dyspucie, darem słowa i logiczną argumentacyą, pokonywał swoich przeciwników. Miał wówczas za sobą W. ks. Konstantego i ministra wojny Milutina, przeciwko sobie cały dwór carski, na czele którego stała głowa państwa, wielki amator szampana. Pomimo to jednak jestem przekonany, że odniósłby zwycięstwo Zygmunt, gdyby tylko mógł działać dłużej w kierunku swojej propagandy.

Dzisiaj mamy już dowody, na doświadczeniach floty angielskiej i japońskiej oparte, o ile trzeźwi marynarze przewyższają pijących, ale wtedy jeszcze sądzono, że alkohol we flocie jest konie-

cznym warunkiem jej dzielności bojowej; a zaś w wojsku lądowym dodaje męstwa, odwagi walczącym.

Co do samego Zygmunta, to był abstynentem w ciągu całego swego życia i propagował ją wśród swoich najbliższych. Szczególniej zalecał abstynencyę duchowieństwu. Wychowywanie duchowieństwa w szczytnych zasadach trzeźwości, miłości bliźniego, było gorącą troską Zygmunta; on liczył na to, że przy pomocy rozumnego, wykształconego, abstynenckiego duchowieństwa, następnie przy współdziałaniu trzeźwych, wykształconych oficerów — znajdzie się możność wyleczyć wojsko i naród z dziedzicznie przekazywanej i osobiście pielęgnowanej choroby — alkoholizmu.


Prof. Dr. Benedykt Dybowski, powstaniec-abstynent, I. prezes (od 1902—1904) i członek honorowy Eleuteryi—Wyzwolenia.

Gdy Zygmunt Sierakowski przebywał w Orenburgu, sądzony jako prosty żołnierz do rot tamtejszych, przyjmował swoich gości mlekiem; takie zebrania nazywał „wielkiemi mlekami". Od tego zwyczaju nie ustąpił w Petersburgu, będąc już pułkownikiem sztabu generalnego, pił mleko i toastował mlekiem. Oby ten jego przykład mógł wpłynąć na nasze obecne pokolenie i usunąć raz na zawsze zwyczaj trucia się wyskokiem przy uroczystych ucztach!

Na posiedzeniach naukowych gdzie debatowano nad przyczynami, powodującemi przestępstwa w wojsku, oświadczał Z. S. na podstawie dat statystycznych, że główną przyczyną owych przestępstw i zbrodni jest wódka, piwo i wino. Znieście szynki, powiadał, zamknijcie browary, a więzienia kryminalne się opróżnią. Będąc wysłany przez rząd rosyjski za granicę dla zbadania urządzeń karnych dla przestępców kryminalnych, wszędzie, tak n. p. w Berlinie, Paryżu, Londynie w Algierze, starał się dowieść, że należy usunąć główną przyczynę, powodującą przestępstwa, a tą przyczyną jest alkoholizm.

„Jak chcecie mieć uczciwych ludzi, mówił Z. S. kiedy na każdym kroku zatruwacie ich, tępiąc uczucia moralności". Radził generałowi Pelisier'owi, głównodowodzącemu w Algierze, ażeby pobudził oficerów do uznania zasady abstynencyi jako obowiązującej cały sztab oficerski. Tylko dobry przykład z góry może wpłynąć umoralniająco na szeregowców.

Człowiek, który przed pół wiekiem, zdołał już pojąć i uświadomić sobie całą zabójczą działalność trucizny alkoholowej na organizm ludzki — stanowi ideał, do którego nie dorośli jeszcze dzisiaj wybitni mężowie obecnego pokolenia.

Cześć Jego pamięci!

Prof. Dr. Benedykt Dybowski.

Walka przeciw szynkom w Krakowie.

(Debata w Radzie miejskiej.)

Poniedziałek 17. lutego 1913 pozostanie dla Krakowa pamiętnym dniem szynkarskim!

Na porządek dzienny posiedzenia rady miejskiej w tym dniu przyszło sprawozdanie komisyi szynkarskiej; skorzystał z tej sposobności radny Ks. Dr. Caputa, znany krakowski działacz społeczny i wystąpił w obszernem, rzeczowem przemówieniu przeciw szerzącemu się w Krakowie alkoholizmowi i w konsekwencyi postawił wnioski do uchwały, któreby jako ustawa miejska wykonane, przyczyniły się choć w części do usunięcia przyczyn pijaństwa. I znalazło się prócz samego wnioskodawcy 16 radnych, którzy śmiało i otwarcie, bo imiennie za tymi wnioskami głosowali, niektórzy z nich w dyskusyi sprawę poparli — jednak szlachetni ci mężowie znaleźli się w mniejszości wobec usunięcia się od głosowania 40 radnych i głosów 23 radnych, którzy bronili „status quo“. Były to głosy przeważnie żydowskie, jednak do większości 6 głosów przyczynili się i niektórzy radni-katolicy, nawet bardzo katolicy, jak n. p. sodalis-marianus Porębski.

Podajemy poniżej za dziennikami krakowskimi obszerne sprawozdanie z tego pamiętnego posiedzenia krakowskiej rady; podajemy za „Głosem Narodu“ przemówienie Ks. Dra Caputy a za „Naprzodem“ mowę p. Daszyńskiego. Naszem zdaniem przemówienia te dwóch krańcowych polityków uzupełniają się i tworzą całość poglądu na wytwórczość i handel napojów alkoholowych jako przyczyny alkoholizmu. Jednak p. Daszyński ma tylko częściowo racyę; groźniejszy dla szerzenia się alkoholizmu jest pośrednik niż wytwórca, bo bezpośrednio truciznę podaje i rozmaitymi środkami nieetycznymi wyzyskuje słabość ludzką, by tylko konsument pił jaknajwięcej i dał zarobić. Nie będzie szlachcic wódki wyrabiał, to ją będzie fabrykował przemysłowiec, jednak sama fabrykacya alkoholu nie jest największą przyczyną alkoholizmu, alkohol bowiem służyć powinien do celów przemysłowych i lekarskich.

Największa przyczyna pijaństwa to ciemnota, brak uświadomienia należytego o szkodliwości alkoholu, to też Tow. abstynenckie w tym względzie przedewszystkiem pracują.

Potem idzie handel alkoholem wyzyskujący ludzką słabość, to też jest obowiązkiem kulturalnych przedstawicieli społeczeństwa przeciwdziałać tej klęsce przez tworzenie odpowiednich ustaw.

Miasta i gminy dbające o zdrowie swych mieszkańców powinny obmyślać przeciw klęsce alkoholizmu podobne środki jak przeciw chorobom zaraźliwym.

Nie można jeszcze u nas marzyć o lokalopcyi (zakazie gminnym, przy którym przez powszechne głosowanie także i kobiet decyduje się o tem, czy w gminie ma być szynk czy nie) ale można już u nas przystąpić do wstępnego kroku w tym względzie, do zamykania szynków w niedziele i święta. Do niedawna tylko Tow. abstynenckie to hasło głosiły — cieszymy się serdecznie, że hasło to staje się dziś postulatem socyalnym całego społeczeństwa kulturalnego. Wołania nasze zatem daremnemi nie były — i napawa nas to otuchą, że sprawa ta zwycięży niedługo i u nas.

Uznanie prawdziwe i wdzięczność serdeczna należy się Ks. Dr. Capucie, iż tak śmiało i otwarcie do walki z szynkami na terenie rady miejskiej wystąpił; uznanie i wdzięczność także tym radnym, którzy za wnioskami Ks. Dr. C. imiennie głosowali. Sprawa się tym razem nie udała formalnie ale moralne zwyciestwo po ich stronie; wszystko, co wyznaje prawdziwą etykę i miłość Ojczyzny, stoi po stronie tych szlachetnych mężów, tych prawdziwych obywateli. A za tym moralnym sukcesem pójdzie niebawem i formalny, bo sprawa ta raz jasno i otwarcie postawiona, pobudzi społeczeństwo krakowskie do intensywnej akcyi w tym względzie. Spodziewamy się, iż zapowiedziany przez Radę katolicką wiec publiczny w tej sprawie przyczyni się do jej zwycięstwa!

* * *

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej dn. 17. lutego rozpoczęło się jak pisze „Głos Narodu" — „pod wrażeniem, że obrady przyniosą jakąś sensacyę". Na porządku dziennym była naprzód sprawa opieki nad bezdomnymi chłopcami. Następnie przyszły na tapet

Szynki krakowskie:

Radca magistratu Buczkowski imieniem komisyi konsensowej przedłożył sprawozdanie o obecnym stanie konsensów w Krakowie. W r. 1889 było 208 konsensów, a mianowicie: 120 traktyerń, 31 wyszynków w handlach i 57 szynków. Już wtedy było właściwie trochę więcej konsensów, bo 215.

Cyfra konsensów 208 pozostała w r. 1913 niezmieniona, tylko stosunek się zmienił: 98 traktyerń, 64 wyszynków w handlach i 46 szynków.

Innych uprawnień mamy:

	w r. 1889	w r. 1913
hoteli	19	27
winiarń	14	11
piwiarń	12	38
piwa własnego wyrobu	5	—
cukierń	12	26
miodosytni	9	10
kawiarń	78	135

Nadto jest domów zajezdnych 5, pensyonatów 20, gospód 3, domów noclegowych 7, garkuchni 85, bilardów 84, gry w karty 16, w których także wolno sprzedawać alkohol.

W gminach przyłączonych jest 68 koncesyi szynkarskich, t. j. tyle, ile przedtem było szynków propinacyjnych. Wypada tam zatem 1 szynk na 612 mieszkańców, w całym zaś Krakowie 1 szynk na 560 mieszkańców.

W gminach przyłączonych jest 1 zajazd, 1 pensyonat, 7 winiarń, 5 piwiarń, 16 kawiarń, 14 garkuchni, 11 bilardów, 6 kręgielń.

Od roku 1910 do dzisiaj wygasło w Krakowie 18 koncesyi, które jednak wszystkie wykonane były przez dzierżawców. Rada m. wprawdzie uchwaliła ściąganie wygasłych koncesyi, aż stosunek ich do ludności będzie wynosił 1:1000, ale komisya nie mogła (!!) zastosować tej uchwały, gdyż pozbawiłoby to chleba długoletnich pracowników (!!) w tym „zawodzie". — Prezydyum miasta na interwencyę szeregu radnych pozwoliło (!) na dalsze wykonywanie owych wygasłych koncesyi przez dzierżawców. Aby obecny stan ulegalizować, należałoby owe koncesye na nowo nadać.

W sprawie wniosków X. Dr. Caputy wyjaśnia referent, że pierwszy domagający się odebrania koncesyi poddzierżawcom, sprzeciwia się (!) § 19. ust. przem., która pozwala na wydzierżawienie.

Drugi wniosek, zakazujący, aby obok szynków utrzymywano traktyernie, da się zastosować do koncesyi, które mają wyraźne w tym kierunku zastrzeżenia. Dotychczas magistrat *takich zastrzeżeń w koncesyach nie robił*, ale w przyszłości je zastosuje.

Co do kontroli nad szynkami, to jest odpowiedni wniosek na porządku dziennym. Wzmocnienie zaś komisyi konsensowej o 6 członków zależy od Rady m. i jej uznania tej potrzeby.

Imieniem komisyi konsensowej przedstawił mowca następujące wnioski:

1. Dotychczasowa liczba koncesyi gospodnio-szynkarskich, t. j. koncesyi obejmujących uprawnienie do wyszynku i drobnych sprzedaży palonych napojów wyskokowych, nie może być tak długo zwiększoną, aż dojdzie do stosunku jeden szynk na 1000 osób.

2. Poleca się magistratowi, ażeby odniósł się do ministerstwa skarbu z prośbą o wydanie tut. dyrekcyi okręgu skarbowego polecenia, ażeby przy udzielaniu pozwoleń na prowadzenie trafiki w Krakowie wyraźnie zastrzegano, że trafika nie może być umieszczoną w żadnym lokalu szynkowym i ażeby wykonywanie takiego rozporządzenia ściśle było przestrzegane.

3. Uprasza się prezydenta, ażeby ustanowił osobny zaprzysiężony miejski organ do wykonywania kontroli nad przemysłami gospodnio-szynkarskimi w Krakowie.

Pierwszy zabrał głos Ks. Dr. Caputa i wygłosił formalny wykład przeciwalkoholowy; podajemy go w całości.

Mowa Ks. Dr. Caputy:

Budujemy szkoły, udzielamy pomocy towarzystwom oświatowym, dajemy subwencye na zjazdy naukowe, czynimy to nieraz nad siły finansowe gminy, lecz popieranie nauki jest chlubą Św. Rady. Na co to czynimy? Czy na to, aby zdobycze nauki, wyniki doświadczeń pozostały na papierze, w książce, jako zajęcie uczonych teoretyków? Nie. Społeczeństwo łoży na badania, aby ich wyniki zużytkować w życiu codziennem, urządzeniach, w ustawodawstwie, aby według tych wskazań urządzić stosunki; bo społeczeństwa, które z wyników wiedzy korzystać nie chcą, czy nie umieją, zginą. Od dziesiątek lat bada świat uczony alkoholizm, jego skutki, jego wpływ na siły duchowe i fizyczne, na zdrowotność pokoleń. Wyniki tej pracy, tworzące dzisiaj całość literatury we wszystkich językach, skłoniły ludzi dobrej woli, do łączenia się w towarzystwa, mające na celu walkę z tą plagą, która w XIX. wieku zabrała 3 razy więcej ofiar ludzkich, aniżeli wojny, która podkopuje siły pracujących, a miliony wtrąca w ostatnią nędzę.

Już to samo wystarczałoby dla nas. Lecz my, niestety, mamy silniejszy powód do zwalczania alkoholizmu, to jest wolę naszego społeczeństwa. Liczne karczmy, a brak szkół, niemożność ograniczenia pijaństwa skłoniła ogół do wykupna propinacyi za dziesiątki milionów koron, aby tą ofiarą ograniczyć liczbę wyszynków, położyć tamę pijaństwu. Nie chce lud polski, aby go gubiono tak, jak Anglicy i Hiszpanie gubili plemiona zdrowe i krzepkie w Ameryce i Australii, rozpajając je wódką; nie żałował ofiar, a jeżeli nie pomogą, powstanie kiedyś jako sędzia i mściciel.

Dotąd nie pomogły ofiary. Co powiedzieć można o innych miejscowościach, jeżeli w stolicy duchowej, w Atenach Polski, szynkarstwo kwitnie bez ograniczenia i należytej kontroli, pozbawiające robotnika zarobionego grosza, jego rodzinę wtrącające w nędzę, a społeczeństwo pozbawiające sił do pracy, a przysparza mu kalek i nędzarzy.

Chociaż to kwestya znana, Św. Rada pozwoli, że przytoczę chociaż parę faktów i dat statystycznych.

Alkoholizm dotyka nietylko pijących, lecz przechodzi w rodzinach dziedzicznie. Udowodnioną jest rzeczą, że 75 procent a według Crothersa 80 proc. alkoholików pochodzi z rodzin pijackich, a zwyrodnienie duchowe i fizyczne zwiększa się z pokolenia na pokolenie.

Używanie alkoholu obniża sprawność mięśni. Stwierdzono, że abstynenci w przeciągu 8 godzin potrafią wykonać więcej pracy, aniżeli alkoholicy w 10 godzinach. Ujemne skutki objawiają się również w rozwoju fizycznym. W Szwecyi, która prowadzi walkę z alkoholizmem od lat 30 i gdzie konsumcya na głowę z 5·8 litrów spadła do 2 litrów czystego alkoholu, liczba 324 niezdolnych do służby wojskowej na każdy 1000 powołanych, zmalała do 120, czyli zmniejszyła się trzykrotnie; a obecnie stosunki jeszcze się poprawiły.

Słaby rozwój fizyczny musi przyspieszać śmiertelność. Faktu tego nie można zataić, bo towarzystwa ubezpieczenia na życie a więc instytucye czysto finansowe w Anglii, Danii, Szwecyi, Holandyi obniżyły premię asekuracyjną dla abstynentów zupełnych — dla miernie pijących obniżenia niema. Alkoholików zaś nie ubezpieczają zupełnie. Dr. Hawkins, dyrektor Tow. wzaj. ubezp. „Victoria" powiedział na posiedzeniu w roku 1900, że zamknięcie rachunkowe za pięciolecie wykazało w dziale abstynentów 2 razy tyle zysków, co w dziale powszechnym. Jako przeciętne daty śmiertelności przyjmują badacze następujące: Na 100 wypadków śmierci przewidzianej abstynentów umiera 59·2 procent a nieabstynentów 90 proc.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się procent śmiertelności wśród dzieci alkoholików. Wedle Demmego

umiera	43·8	procent
choruje	38·6	„
jest zdrowych	17·5	„

podczas gdy dzieci abstynentów

umiera	8·2	procent
choruje	9·8	„
jest zdrowych	81·9	„

Już z tego zestawienia łatwo wywnioskować, że dzieci alkoholików, jako słabsze fizycznie, często chore, będą mniej uzdolnione duchowo.

Nauczyciele we Francyi i Austryi zauważyli, że w 7 lat po obfitym urodzaju wina przychodzą do 1-szej klasy szkoły ludowej dzieci mniej uzdolnione.

W szkołach holenderskich otrzymano następujące daty:

Wśród dzieci abstynentów otrzymują zły postęp 16·6 proc., miernie pijących 26·6 proc., codziennie pijących 45·3 proc., czyli 3 razy tyle, co dzieci trzeźwych rodziców.

Nie na tem się kończą jednakże następstwa pijaństwa. Pociąga ono za sobą liczne choroby — stałe kalectwa i w ten sposób pozbawia społeczeństwo rąk do pracy, a powoduje liczne wypadki.

Dr. Baurnevill w ciągu 10 lat zawodowej pracy w zakładzie Bicerte doszedł do wyniku, że najmniej 50—60 prc. dzieci idyotycznych i epiletycznych zawdzięcza swój stan pijaństwu rodziców. — Dr. Kowalewski w Charkowie twierdzi, że 60 prc. epileptyków badanych przez niego, pochodziło z rodzin alkoholików.

Zajrzyjmy do szpitali dla obłąkanych: Wedle Waltera $^1/_3$ obłąkanych w szpitalach w Pensylwanii to ofiary pijaństwa.

W Norwegii wynosił procent obłąkanych około r. 1860 — 13 prc. po 30 latach walki z alkoholem zmniejszał się procent stale i tak 1870 — 7·1 prc., 1880 — 3·4 prc., 1886 — 2·4 prc. A w Galicyi czyż nie rośnie w zastraszający sposób liczba obłąkanych? Mamy Kulparków, budujemy Kobierzyn — a fachowcy twierdzą, że już teraz potrzebny jest trzeci podobny zakład.

Dr. Krohne z Berlina na podstawie 20-letniej praktyki twierdzi, że 70 prc. wszystkich zbrodni i przestępstw w państwie niemieckiem powstaje w ścisłym związku przyczynowym z alkoholizmem.

Dr. Kobyliński w Düsseldorfie podaje tenże procent na 65.

W Holandyi Vischer oblicza tensam procent od 75—80.

We Francyi statystyka wykazuje, że na 100 morderstw alkoholicy popełniają 53 procent.

Podpaleń	67	proc.
Niemoralności	53	„
Włóczęgostwa	70	„
Pobicia	90	„

W Krakowie jak mi powiedział obecny p. r. Hałatkiewicz, sędzia śledczy stwierdził w tych dniach, że ogół występków i nadużyć ma przeważnie podkład alkoholowy.

Dni święte.

Ciekawe daty co do dni, na które przypada najwięcej występków, podaje sędzia śledczy Otto Lang w Zurychu. W roku 1891

na 141 osób karanych — dopuściło się w sobotę występku 18 osób, w niedzielę 60, w poniedziałek 22, na inne dni po 4 wypadki.

Za uszkodzenie cudzej własności na 61 osób w sobotę 13, niedzielę 15, w inne dni po 5.

O wpływie pijaństwa na gospodarstwo nie będę mówił. Powiem tylko, że Dugdal stwierdził, że na 709 osób z rodziny alkoholików wydało państwo 6 milionów koron.

Galicya przepija według obliczeń Dr. Z. D. Golińskiej w roku 350 milionów — według innych 433 miliony. Lwów wydał 1910 roku 14 milionów na alkohole. Kraków wydaje nie mniej, bo konsumcya wódki jest w Krakowie wyższa o pół litra na głowę rocznie. Kraj, czy państwo, które chciałoby się utrzymać, ciągnąc zyski z namiętności obywateli, mijałoby się z swym celem i nie miałoby racyi bytu.

Pozwoli S. Rada, że do wywodów p. referenta podam objaśnienie. W roku 1889 było koncesyi 208, lecz w tem 120 traktyerni, a 57 wyszynków trunków ordynaryjnych, gdzie sprzedający miał parę flaszek zwykłej wódki. Obecnie liczba traktyerni zmniejszyła się o 23 przy wzroście ludności, liczba szynków ordynaryjnych o 24, a ich miejsca zajęły wyszynki w całej pełni. W roku 1889 było kawiarń z wódką 78, dzisiaj 135 bez gmin przyłączonych, a razem z 96 cukierniami z wódką 161. Czem są te kawiarnie z wódką? Przeważnie są to wyszynki najgorszego rzędu, które przez dzień nie mają gości, tylko przez całą noc. Jakie tam panują stosunki, to najlepiej objaśnią przykłady. Nie będę ich szukał daleko, tylko na ulicy Poselskiej, na tej samej, na którą wychodzi front nowego skrzydła Magistratu. — „Aleksander“ na ul. Poselskiej 18, ma w tej samej izbie sypialnię personalu, stoły dla gości i separatki, czyli lokal przemysłowy z separatkami. Taki stan stwierdziła komisya miejska. „Renaisance“, niedaleko Magistratu, kawiarnia Steinera (ul. Grodzka 48), kawiarnia „Japońska“ i „Polonia“ przy ulicy Sławkowskiej, przeważnie lokale z kapelą damską, gdzie ruch przemysłowy odbywa się tylko w nocy.

Co w tych lokalach znajdowała komisya miejska? Szeregi wypróżnionych flaszek szampana przedniej marki, likierów i wina, a więc to wyszynki nie kawiarnie. Szynków na ulicy Grodzkiej od kościoła św. Piotra do sklepu p. Suskiego jest 12. Jakie stosunki panują w dalszych dzielnicach, jeżeli w śródmieściu vis-a-vis Magistratu tak się dzieje?

Właściciele powołują się na to, że uprawiają przemysł. Nie wiem, czy przemysł, polegający na nalewaniu do kieliszka i odbieraniu grosza biedakom lub lekkomyślnym jest dla społeczeństwa zbawienny? Że to przemysł nietrudny, wynika chociażby z tego faktu, że żydzi szynkarze zastępują się w poprzedniejszych wyszynkach w swoje święta pomocą stróżów lub stróżek katolickich. Przemysłem możnaby nazwać szynkarstwo w Krakowie o tyle, że na 208 koncesyi 146 jest poddzierżawionych, to jest trzy czwarte, czyli, że koncesye są przedmiotem spekulacyi. Przemysłem nazwać można niektóre wyszynki o tyle, że muzyka i dziewczęta mają za

zadanie zachęcanie gości do picia, aby im odebrać grosz ostatni. Jest to przemysł taki jak w Monte Carlo, a niebezpieczniejszy, bo blizki, groźny, bo dla biedaków dostępny.

Teraz Świetna Rada zrozumie dlaczego to komisya gospodnio-szynkarska chcąc utrzymać liczbę wyszynków przyszła z misternie obmyślanym wnioskiem i usiłowała się ukryć nie za liść figowy — bo ten jest za mały, lecz za liść tabaku (Wesołość) i zażądała jako sanacyi usunięcia trafik z wyszynków. 18 właścicieli wyszynków mamy oszczędzać, aby tysiące obywateli ponosiło szkodę. Niema kandydatów, którzyby zakładali domy ludowe, sale odczytowe, ale kandydatów na szynkarzy nie brakuje. Tak nie odrodzimy narodu. Benge powiedział, że rasa, która nie zerwie z alkoholem, w pokojowej walce zginąć musi.

Wnioski.

Wniosek I.: Rada miasta utrzymuje w całej pełni uchwałę z dnia 21. grudnia 1910 r. co do zwijania wygasłych koncesyi szynkarskich. Ze względu jednakże na obecne przesilenie ekonomiczne i brak pracy pozwala wyjątkowo, aby z 18 koncesyi wygasłych przyznano nadal prawo szynkowania tym osobom, które żadnego innego przemysłu nie prowadzą i od lat trzech przemysł szynkarski nienagannie wykonują.

Wniosek II. Rada miasta wzywa prezydyum, aby jako władza polityczna na mocy ustawy przemysłowej § 54. zarządziło zamykanie wszystkich alkoholowych wyszynków w mieście o godz. 6 w sobotę wieczorem, aż do godziny 8 rano w poniedziałek. Właściciele wyszynków, których lokale będą otwarte ze względów innych, nie mogą gościom w tym czasie podawać trunków gorących palonych.

Jeżeli nie zechcecie uchwalić tych wniosków i naród polski ma marnieć z powodu pijaństwa, to niechajby ginął godnie, po ludzku. Niechaj szynkarze budują schroniska dla kalek, przytułki dla sierot, szpitale dla idyotów i obłąkanych, aby tam wygasały polskie pokolenia, a nie ginęły w zaułkach i w suterenach o żebraczym chlebie.

Zwracam się do Ciebie, panie prezesie Tow. Szkoły Ludowej, 15. stycznia b. r. L. 143 wydałeś odezwę do kół, aby zwalczały alkoholizm, stań obecnie w obronie zapajanego ludu.

Zwracam się do was pp. lekarze, dajcie świadectwo prawdzie, powiedzcie, jakie spustoszenia wywołuje alkoholizm.

Zwracam się do Ciebie p. prezesie „Sokoła“ „w zdrowem ciele zdrowy duch“, broń tego hasła.

Panowie wychowawcy młodych pokoleń stańcie w ich obronie i nie dopuśćcie, aby je zatruwano przedwcześnie.

Zwracam się do was wszystkich panowie, ojcowie miasta, wybrani na to abyście naprawili, co złe, zleczyli co schorzałe, weźmijcie w obronę biedne dzieci i żony alkoholików, które wołają o pomoc. Spełnijcie obowiązek. Społeczeństwo czeka na wasz wyrok.

(*Żywe, długotrwałe oklaski*).

Dyskusya:

W obronie szynkarzy imieniem komisyi konsensowej wystąpił naturalnie r. m. Rafał Landau. Oświadczył on, że wiele złego przekazane zostało komisyi szynkarskiej przez rządy poprzednich rad miejskich. Dopiero od ośmiu lat jest porządek (!) W drodze uchwały przeprowadzono, że tylko fachowi ludzie mogą otrzymać koncesyę.

Ks. Dr. Caputa. I dlatego 140 koncesyi jest poddzierżawionych!

Rm. Landau. Jeśli są wadliwości, to przekazane przez poprzedników. Przyznajemy, że źle jest, że jest tyle dzierżaw, ale dziś na to niema rady (!) Koncesye stare mają wdowy po obywatelach, adwokatach, ludzie majętni, nie mieszkający nawet w Krakowie i te są wszystkie wydzierżawiane. — Komisya konsensowa wnicsła podanie do policyi, aby nie przedłużała nocnych godzin szynkom, również do min. skarbu zwróciła się, aby trafiki nie nadawano przy szynkach.

Mowca twierdzi, że w Krakowie w r. 1889 1 szynk przypadał na 354 mieszkańców, zaś w r. 1911 1 szynk przy tej samej ogólnej liczbie wypada na 560 mieszkańców. Nastąpiło dłuższe

Przemówienie p. Daszyńskiego.

Sprawa, którą zajmuje się świetna Rada obecnie, nie da się załatwić drogą morałów, a za morały uważam część przemówienia ks. Caputy i część przemówienia jego przeciwnika dra Rafała Landaua. Słusznie powiedział ks. dr. Caputa: poświęćmy 16 szynkarzy. Ja poświęciłbym 160 szynkarzy, aby społeczeństwo uczynić zdrowem, bo w zdrowem społeczeństwie znaleźliby oni sobie łatwo inny zarobek. Wszak przez wynalazek kolei pozbawiono chleba setki rodzin furmanów; ale korzyść społeczeństwa była tak olbrzymia, że nie zawahano się budować kolei.

Nie chciałbym, aby pozostało wrażenie, jakoby tu w tej sprawie wyznaniowa walka się toczyła, jakoby jasnym aniołem był kapłan katolicki, a czarnym szatanem żyd. Głównymi rozpajaczami ludu polskiego była szlachta polska, która sobie prawo propinacyi iure caduco przywłaszczyła. Niegdyś wieś miała własne prawo propinacyi, które później przeszło na własność dworu; „święta karczma“ stała się świętością narodu i za tę „świętą karczmę“ musieliśmy przy wykupnie zapłacić 128 milionów koron właścicielom, t. j. dworom szlacheckim. Ale szlachta niełatwo porzuca świętości; nie dała więc za wygraną i przy utworzeniu funduszu propinacyjnego szlachta dalej zaczęła licytować propinacye. Kurą złote jaja niosącą była karczma dla rodów magnackich, dla Badenich, Radziwiłłów, Sanguszków etc.

Widzicie więc, panowie, że wódka, to nie żydowska rzecz — to szlachecka rzecz. Żyd tu wchodzi tylko jako narzędzie szlachcica. Oczywiście chłop widzi tylko żyda, który mu nalewa wódkę. Ale niech ks. kanonik Caputa doda, że ten żyd dzieli się zyskiem z Sanguszkami, Radziwiłłami, z bogatymi klasztorami, z gorzelnikami, którzy biorą lwią część tych zysków i których majątki urosły na wódce! Kto obwinia jednych, niech obwinia i drugich, tych, którzy mają faktycznie produkcyę spirytusu w swym ręku.

Spirytus, to znowu święta rzecz szlachecka. Gorzelnia, to podpora rodzin szlacheckich. W r. 1888 za nieoszukiwanie dalsze skarbu

rządowego — jak Dunajewski stwierdził — dostało szlachta od każdego wyprodukowanego hektolitra spirytusu 20 K gotówki; bo podatek kontyngentowy ustanowiono 90 K, a ekskontyngentowy 110 K, tak, że 20 K gorzelnik chowa do kieszeni. Oprócz tego za każdy hektolitr dostaje on 4 K bonifikacyi, t. j. nagrody za to, że wyprodukował hektolitr trucizny, o której zgubnych skutkach ks. kanonik tu przytaczał tak straszne cyfry. A za każdy wywieziony hektolitr spirytusu dostaje gorzelnik jeszcze 7 K eksportowej premii.

Oto obraz prawdziwy kwestyi wódczanej! Ks. dr. Caputa zapytywał, czy żydek, nalewający wódkę jest przemysłowcem. A ja pytam także, czy szlachcic pędzący wódkę jest przemysłowcem?

Mógłby mi ks. kanonik wprawdzie odpowiedzieć, że 500 czy 1000 istniejących gorzelń możnaby zniszczyć jednem pociągnięciem pióra, jedną ustawą. Ale to utopia! Bo rys znamienny nowoczesnego kapitalistycznego państwa stanowi olbrzymi wzrost sił militarnych, niesłychanie kosztownych i militarnych urządzeń, szybko zmiennych, a niesłychanie kosztownych.

Szalone wyścigi zbrojeń odbywają się naszym kosztem. Jest to historya miliardów, wyrzucanych bezpowrotnie, bo okręt wojenny, mający 10 lat, jest już starym, armaty po 7 latach już trzeba zmieniać, coraz nowe wynalazki gonią się nieustannie. Drugą cechą nowoczesnego państwa kapitalistycznego jest rozrost funkcyi państwowych, który pomnożył dziesięciokrotnie szeregi biurokracyi.

Maszyna państwa kapitalistycznego kosztuje szalone pieniądze, a klasa kapitalistyczna nie chce płacić tych pieniędzy. Wymyślono więc podatki pośrednie, zwalane na barki szerokich mas ubogiej ludności, a miedzy tymi podatkami pośrednimi prym ma alkohol. A wychodzi się przytem obłudnie ze stanowiska „moralności“: alkohol, to dyabeł, wróg ludzkości, — a więc opodatkujmy go, ale broń Boże nie tak, żeby mniej pito, lecz tak, żeby więcej płacono! Uczciwy człowiek musi się aż wzdrygnąć z powodu tej obłudy!

Czy wskutek opodatkowania wódki zmniejszyła się jej konsumcya? Nie! Absolutnie się zwiększyła! Państwo, kraj i gmina podały sobie ręce, aby przy tym potoku złota podstawić swoje naczynia. Że stąd rodzi się zwyrodnienie i zbrodnia — na to stawia się kryminały i schroniska gminne dla zaniedbanych dzieci. (*Wesołość*). Nasza gmina bierze rocznie milion koron z wodki, $^1/_2$ miliona z piwa, 50 tysięcy z koncesyi, a jeżeli jeszcze dodamy opłaty od wina, to ks. kanonik pojmie, że gmina ma z alkokolu rocznie $1^1/_2$ miliona z okładem, blizko 2 miliony.

A z ambon piorunują przeciw nam, którzy chcemy zwalczyć to państwo kapitalistyczne, żyjące z wódki, z ambon nazywają nas księża wichrzycielami, zbrodniarzami! Przeciw nam księża prowadzą istną krucyatę, a bronią szlachty i jej gorzelń. Gdyby księżom przeczytano mowę ks. Caputy i położono kropkę nad i, gdyby im, dopowiedziano, kto żyje z wódki, mianowicie te rody jaśnie wielmożne, które za wyrabianie wódki dostają rocznie 18 milionów od państwa, a więc są pensyonaryuszami, czyli pasorzytami państwa, —

to możeby księża przestali nas zwalczać, a bronić szlachty. Ale nie wystarczy pokazać żydka, który nalewa wódkę, trzeba pokazać i tego, kto tego żydka tam wsadził i bierze czynsz i zysk, bo jego karczma i wódka.

Alkoholizm można i trzeba zwalczać, ale nie wystarczy tak go zwalczać, żeby z walki przeciw alkoholowi robić walkę przeciw żydom.

Ja się dziwię, że ks. Caputa okazał się tak słabym we wnioskach pozytywnych.

Komisya proponuje utworzenie „organu nadzorczego"... Prosiłbym, by ten „organ nadzorczy" przysiągł na abstynencyę. (*Wesołość*), bo jeżeli nie, to będzie wiecznie pijany. (*Wesołość*). Wszystkie te wnioski — to bardzo niewiele, — ut aliquid fecisse videatur...

Mamy w ręku środki zwalczania pijaństwa, ale gmina z nich nie korzysta. Gdzież ten Dom ludowy, który obiecywano? Chciano mnie wpędzić w antagonizm z kościołem, kiedy powiedziałem, że Dom ludowy bardziejby się przydał, niż jeden więcej kościół. A teraz co powie ks. Caputa? My, którzyśmy tu wydali grube miliony z wódki, z piwa, z konsensów — cośmy ludziom dali? Ani sali, ani miejsca na zabawy, rozrywki, oświaty. Doprawdy ten Kraków — to miasto dla ludzi bogatych, którzy mają salony, ale dla reszty ludności życie towarzyskie koncentruje się w szynku. Gdzież pójdzie uboższy człowiek? do teatru? nie, bo drogi; a nawet gdyby chciał tam iść, powiedziałbym mu: „nie idź, bo kiepski, zaczekaj, aż będzie lepszy". (*Wesołość*). Koncerty ludowe musiały się odbywać w restauracyi, bo do starego teatru nie wpuścicie go, gdyż wstęp był niższy od korony!

Czyż wprowadzenie powszechnego głosowania nie byłoby postępem i w tej sprawie? Teraźniejsza Rada jest zależna od kamieniczników, od rzeźników, od szynkarzy. Wpuśćcie tu przedstawicieli robotników, a ks. Caputa zobaczy, że socyalni demokraci wszyscy będą za tem głosowali, żeby szynki w niedzielę były zamknięte od soboty wieczora do poniedziałku rana. Ale czy p. Miedniak August będzie za tem głosował, nie wiem. (*Wesołość*).

Bez pozytywnego działania morał jest obłudą i wszystko pozostanie jak dotąd. I okaże się, że my obaj, ks. kanoniku Caputo, będziemy dziś w mniejszości w tej Radzie!

R. m. Miedniak, prezes szynkarzy krakowskich, polemizuje z wywodami ks. Caputy i p. Daszyńskiego, wywołując salwy wesołości takiemi twierdzeniami, jak, że gdy szynki będą zamknięte, ludność będzie kupowała wódkę za droższe pieniądze w aptekach, że eleuterzyści to zblazowani młodzieńcy, którzy już „nic więcej nie mogą", że i ze stanowiska religijnego rzecz się inaczej przedstawia: wszak niedawno w karnawale w kościele śpiewaliśmy: „oj wina, wina, wina". *(Wesołość)*. Państwo stoi na wódce, kraj stoi na wódce, gdyby nie wódka, nauczyciele chodziliby bez spodni. Mowca wzywa wkońcu do głosowania za wnioskami komisyi.

R. m. Dr. Schneider wnosi poprawkę, by już teraz wydzielić trafiki z szynków, wniosek ten jednak wiceprezydent dr. Szarski (który tymczasem objął przewodnictwo [1]) usunął jako sprzeczny z ustawą.

---

[1]) Usunięcie się prezydenta Lea od przewodnictwa w stanowczej chwili także jest charakterystyczne! *Red.*

R. m. Bandrowski stwierdza, że wywody p. Miedniaka obniżyły poziom dyskusyi w rzeczy poważnej. Mowca w dłuższym wywodzie popiera wniosek w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, przyczem należałoby wszechstronnie rozpatrzeć wszelkie konsekwencye tego kroku. W sprawie tej powinna zabrać głos komisya przemysłu szynkarskiego i przedstawić swoją opinię w określonym terminie, t. j. do trzech miesięcy.

Zabrał głos ponownie ks. Dr. Caputa:

Z przemówień panów widzę, że względy polityczne i inne podyktowały im słowa. Ja tutaj polityki uprawiać nie myślę, dobro narodu, bez względu na stronnictwa czy inne rachuby jest dla mnie prawem jedynem. Komisya gospodnio-szynkarska zwalczając me wnioski pomija tę okoliczność, że przybyło nam 71 wyszynków kawiarnianych, a jakie to wyszynki już wykazałem. Komisya nie spełnia swych obowiązków, bo przed dwoma laty uchwaliła Rada zamykanie szynków w podmiejskich gminach, a Komisya i Magistrat dotąd o tem milczą.

Nie przesądzam wyniku głosowania. Jaką Radę wybrał ogół, taki będzie wynik. Ja spełniłem obowiązek sumienia.

Drugiego wniosku ks. Caputy (o nadawanie koncesyj dla pełnoletnich dzieci) przewodniczący wiceprez. Szarski nie podaje pod głosowanie, jako sprzeciwiającego się ustawie przemysłowej, co do pierwszego (podtrzymującego rezolucyę prof. Pareńskiego z r. 1910 o kolejne zwijanie koncesyi), ks. Caputa żąda imiennego głosowania.

Za wnioskiem ks. Caputy głosowali r. m.: Bandrowski, Bartoszewicz, Batko, ks. Caputa, Chwastek, Czubryt, Daszyński, Dębicki, Dudek, Kęsek, Klemensiewicz, Kosobucki, Misiorowski, Nowak Stanisław, Starzewski Maryan, Starzewski Tadeusz, Turski — razem 17; przeciw wnioskowi: Bazes, Beringer, Birnbaum, Czunko, Ehrenpreis, Heumann, Iglicki, Judkiewicz, Krzetuski, Landau Ignacy, Landau Rafał, Meisels, Mendelsburg, Merz, Meus, Miedniak, Peroś, Porębski, Schmelkes, Schneider, Tilles, Wachtel i Wajda — razem 23.

Ostatni wniosek ks. Caputy o zamykanie szynków w niedzielę i święta w myśl propozycyi r. Bandrowskiego — odesłano do komisyi gospodnio-szynkarskiej.

Wnioski komisyi uchwalono.

Głosy prasy.

Niestety tylko jedyny „Głos Narodu“ zabrał w tej sprawie głos w osobnych artykułach i napiętnował postępek większości rady jak się należy. Inne pisma ograniczyły się do podania sprawozdania z tego pamiętnego posiedzenia.

Z tem większem też uznaniem podnieść należy obywatelskie wystąpienie „Głosu Narodu“, który w artykułach zatytułowanych: „Wydanie Krakowa na pastwę alkoholizmu“ i „Filary alkoholizmu w Krakowie“ tak pisze:

„Skandaliczny wynik głosowania nad wnioskami ks. Dra Caputy, rzuca ponure światło na stosunki panujące w reprezentacyi naszego miasta. W sprawie zasadniczej, w której chodziło o żywotne interesy całego miasta, o walkę z najgorszą plagą ludzkości, o złamanie najniesprawiedliwszego, haniebnego żydowskiego monopolu, 40 chrześcijańskich członków Rady wprost uciekło z posiedzenia, aby nie narazić się żydom, a 6 przechyliło swymi głosami szalę na korzyść monopolu rozpajania uboższych warstw przez żydowskich szynkarzy!

Niechże nazwiska: Beringera, Czunki, Iglickiego, Miedniaka, Meusa, Schneidra i Wajdy, przejdą do potomności, jako wiernej gwardyi żydowskiej w Krakowie.

Z uznaniem natomiast podkreślamy głosowanie panów Daszyńskiego i Bandrowskiego, którzy okazali dużo więcej odwagi cywilnej, niżeli tacy przedstawiciele rękodzielnictwa krakowskiego, jak Iglicki i Wajda!! Wiedzieliśmy z góry, że ludzie od żydów bezwzględnie zawiśli, jak r. m. Beringer, Schneider i Peroś, muszą głosować według komendy pp. Bazesa i Jutkiewicza. Gdyby żydzi zażądali rozparcelowania Rynku krakowskiego i przemiany Sukiennic na bożnicę i w tym wypadku mogliby liczyć na głosy tych panów, ale dlaczego pp. Iglicki i Wajda głosowali wbrew najoczywistszym interesom swoich wyborców i całego miasta, tego żadna psychologia nie potrafi wytłomaczyć. Pobudki ich głosowania usuwają się z pod kontroli publicznej, ale mamy nadzieję, że rękodzielnicy zażądają od nich rachunku w sposób odpowiedni.

Radca cesarski August Porębski, Sodalis Marianus, starszy chrześcijańskiego kupiectwa, właściciel handlu szat liturgicznych — głosował również z żydami, za dalszem rozpajaniem chrześcjan. Zapytujemy na tem miejscu pana radcę, jak pogodzi to głosowanie ze swem sumieniem?

Szczera i głęboka wdzięczność należy się ks. Drowi Capucie, za jego śmiałą i niestrudzoną akcyę w walce z alkoholizmem, propagowanym przez żydów... W tej walce czcigodny kapłan uległ wobec koalicyi żydów i żydowskich pachołków, ale przynajmniej ich zdemaskował i poruszył potężnie opinię publiczną, która pociągnie do odpowiedzialności tych burzycieli etycznego i społecznego porządku.

Posiedzenie wczorajsze będzie na długo pamiętne i nie pozostanie bez następstw. Przekonać ono musi najbardziej zaślepionych, że rządy w naszem mieście sprawują żydzi czynnie i systematycznie popierani przez klikę od nich zależni i że gdzie chodzi o żydowski interes, żydzi i ich adherenci gotowi są bez wahania poświęcić interes ogólny.

Głosowanie nad wnioskiem ks. Dr. Caputy wywołało w całem mieście głębokie i deprymujące wrażenie. Pierwszy może raz okazało się tak jawnie i tak cynicznie, do jakiego stopnia przemoc żydowska ciąży nad naszem miastem".

Oby to groźne memento pobudziło istotnie obywatelstwo krakowskie do systematycznej walki z szynkami. Apelujemy do abstynentów krakowskich, by tę akcyę przekonaniem swem i wytrwałą pracą rozwinęli i podtrzymali, aż do skutku.

Nasz obowiązek.

(Z rozmyślań wiejskiej nauczycielki-abstynentki w wieczór zimowy).

Zimową porą bardzo szybko mija dzień w wiejskiej szkole. O trzeciej wychodzą dzieci z klasy, poczem zamykam mieszkanie i wnet zapalam lampę.

Otaczają mię starzy, dobrzy znajomi: cztery białe ściany, trochę książek i cisza, która ogłusza. Wokół wieś kończy prace dzienne, ucisza się, spoczywa. Dobrze pomyśleć, podumać w taką wieczorną zimową porę. O czem? O sobie i swoich.

Tam w mieście o tej porze płyną jasno oświetlonemi ulicami wesołe, gwarne rzesze, tam w kole rodzinnem, przy wspólnym stole żywa wymiana zdań, tam wieczorne kursa, odczyty, zabawy, tam łączą, jednoczą się ludzie, tam wspólnie podejmują prace, tam dzielą bóle i radości. To nie dla mnie, nie dla nauczyciela, nauczycielki na wsi. I tu nawet, w tych chatach, które teraz, pod śniegiem, jakby zbliżyły się ku sobie, jakby przytuliły się do ziemi — matki, w tych chatach płynie życie równym, żywym strumieniem. Nikt tu samotny nie stoi, każdy ma swój zagon, swą chatę, rodzinę, grono najbliższych.

Kogóż my tu mamy? Dużo, bardzo dużo dusz, które biorą z nas tyle ile dać chcemy i możemy, ale które, bądź co bądź, niewiele z siebie dać mogą. Sami jesteśmy, bardzo sami, zwłaszcza w te zimowe, długie, ciche wieczory.

Wysyłamy naszą myśl śnieżną, białą drogą w świat, do miejskiego domku, gdzie może stary ojciec, dobra matka, też przy lampie siedząc, pytają w tej chwili, co też teraz robi córka — nauczycielka, czy też wspomina starych rodziców syn — nauczyciel, czy odczuje, że myśl ojca, serce matki wybiega w tę samą drogę i w księżycowej poświacie wymija myśli syna, córki?

Obiegamy myślą sąsiednich, w najbliższych wsiach pracujących kolegów i koleżanki i z pewną goryczą uświadamiamy sobie, że i oni w tej chwili sami, może smutniejsi od nas, może mniej pogodzeni z sobą, ze światem, z niewygodami, trudami ciężkiego życia nauczycielskiego. I nic tu nie pomogą żadne usiłowania, żadne zrzeszenia, mnóstwo dni pozostanie szarych, mnóstwo wieczorów długich, jak wieczność, samotnych. — — —

* *
*

W takie wieczory ludzie młodzi, niecierpliwi, nagle z miejskich środowisk wyrwani, szukają nawzajem swego towarzystwa i usiłują zagłuszyć pustkę, żal, zniechęcenie, odcięcie od świata, prawie wyrzucenie poza nawias życia ludzi inteligentnych. Na pomoc przyzywa się alkohol w jakiejkolwiek formie. Czy w tem jest coś nadzwyczajnego? Czy nauczycielstwo nie jest kością z kości, krwią z krwi społeczeństwa? A społeczeństwo, a warstwy jego zarówno najoświeceńsze, jak średnie, niższe i najniższe, warstwy o całe niebo od nauczycielstwa wiejskiego szczęśliwsze, w warunkach nieporównanie lepszych żyjące, nie pozbawione dodatniego oddziaływania duszy na duszę, używają tego samego środka podniecenia. Nędzne uposażenie materyalne, brak wszystkiego, z czem zrasta się człowiek intelligentny, to drugi powód zagłuszania się alkoholem.

Trzeci, najgłówniejszy, to brak stanowczego przeświadczenia o szkodliwości alkoholu w każdej formie i w każdej, nawet naj-

mniejszej dozie. Może się tam gdzieś coś słyszało, może tam gdzieś ktoś ostrożnie, nieśmiało, pół słówkami i o tem wspominał, ale się na to uwagi nie zwróciło, ale kwestyi tej nie uznało się za żywotną, za pierwszorzędną, za własną, osobistą.

Nie można się zbyt dziwić i gorszyć. Rzeczą jest powszechnie wiadomą, z jakim trudem w warunkach znanych, także wyżej krótko zaznaczonych, uzupełnia nauczyciel wśród pracy zawodowej tysiączne braki szkoły, którą przeszedł.

W tej szkole zaś na kwestyę alkoholizmu nie było miejsca, owszem, szkoły nasze, od ludowych, niższego typu, do seminaryów nauczycielskich nie tylko nie uznawały konieczności walki z alkoholizmem, ale reklamowały t. zw. „mierne użycie“ alkoholu.

Jest więc faktem, że nauczycielstwo, tak jak przeważna część społeczeństwa o sprawie całej ma mętne, niejasne wyobrażenie. Nałogowych pijaków potępia się kategorycznie, ale dla „umiarkowanych“ ma się słowa zupełnego usprawiedliwienia. Tymczasem nauka doszła do pewnika, że alkohol w rzędzie trucizn już dlatego jest zgubniejszy, że wywołuje nałóg, że budzi pożądanie ciągłego używania. Tem na niekorzyść różni się od innych, w medycynie jako leki używanych trucizn, tem wywołuje niebezpieczeństwo przerodzenia się w nieuleczalną chorobę, w nałóg. Niczem też innem nie można sobie tłómaczyć faktu, że używający alkoholu nawet miernie tak fanatycznie, tak kurczowo bronią kieliszka.

Nic to, że tysiące lekarzy oświadczają się przeciw alkoholowi, nic to, że rzut oka wystarcza, aby ogarnąć straty, jakie alkohol czyni, to wszystko niczem, można to wiedzieć, za prawdę uznać i... pić dalej.

Oto potęga obłędu alkoholowego!

* *
*

Od kogo ma wyjść zmiana na lepsze? Kto bardziej powołany jest do trzymania ręki na pulsie życia społecznego, kto ma kroczyć w przedniej straży, kto ma wskazywać społeczeństwu drogę sanacyi stosunków społecznych, jeżeli nie nauczycielstwo?

Czy nie mamy prawa po temu? Czy chcemy zasklepić się w czterech ścianach klasy? Czy nie pragniemy wpływu szerszego, czy nam nie wolno tego wpływu poczynać, zdobywać go pracą?

Gdyby szkodliwość alkoholu dopiero hypotezą była, gdyby rozpaczliwe wprost wołanie: „giniemy“ nawet przesadą było, to jeszcze obowiązkiem nauczycielstwa byłoby, aby p i e r w s z e zajęło się zbadaniem sprawy. Tymczasem sprawa jest jasna, zbadana, trzeba ją tylko poznać. Tyle na razie ufamy, że kto ją pozna, ten sam wnioski wyciągnie.

O poznanie idzie, o taką celową, systematyczną, fanatycznie wytrwałą agitacyę, o taką reklamę walki z alkoholizmem, aby nikt z nauczycielstwa nie mógł powiedzieć: „nie znam tej sprawy; nic, lub niewiele coś o niej słyszałem“.

Kto obowiązany do pracy w tym kierunku w naszych szeregach? Przedewszystkiem przekonani, zjednani już dla sprawy nauczyciele abstynenci i abstynentki.

Jeżeli dotąd byliśmy bierni w poczuciu, że nas mało, jeżeli nas bolały i zrażały docinki i dowcipy nieabstynentów, to przypomnijmy sobie, że wesołość powstawała także w parlamencie niemieckim, gdy jakiś „Alkoholgegner“ występował z rezolucyami. Dzisiaj, po latach pracy związków abstynenckich, słuchają tych samych spraw w poważnem milczeniu. Czy u nas cześć dla alkoholu jest większa, niż tam, czy nas śmieszność zabije? czy nie mamy dość siły, by znieść dowcipy i nie dość wiedzy w tym kierunku, aby płytkie twierdzenia obalić?

Wygodna jest bierność i miły spokój, ale na miły Bóg, to nie nasza droga. Nasza droga, nasz obowiązek, jako abstynentów, to czynne, w każdy godziwy sposób przedsiębrane agitowanie, jednanie ludzi.

Jeżeliby ktoś, w nadmiarze ostrożności, w lękliwem niezdecydowaniu (inaczej lenistwem zwanem) obawiał się, jak się ta sprawa przedstawia tam, u góry, skąd w zawodowych naszych sprawach dyrektywa płynie, ten niech przeczyta w „Czasopiśmie pedagogicznem“ (Dodatek do Dziennika urzędowego, zeszyt IV.) referat Krajowego Inspektora szkół p. Kazimierza Bruchnalskiego.*)

Niech przeczyta z takiem zajęciem, z taką dobrą wolą, z jaką radością, z jaką wdzięcznością głęboką, z jakim wprost entuzyazmem czytali tę rzecz, „ex katedra“ a jednak życzliwie, ciepło napisaną, nauczyciele-abstynenci-abstynentki.

„Radością wielką“, świętą radością wzbiera przecież serce człowieka, oddanego idei, gdy widzi, że w pracy dla tej idei przybywają mu w pomoc silni i wielcy sprzymierzeńcy. Wtedy, w radosnem zniesieniu, prawdziwie, nie zamiar wedle sił, ale siłę mierzyćby się chciało na zamiary...

Jak garść nauczycielstwa abstynenckiego ma się zabrać do pracy agitacyjnej, do szerzenia prawdziwych pojęć o alkoholu i do walki z tą trucizną, o tem, z pomocą Bożą, pomówimy później. Dziś kończymy zdaniem, które powinno stać sie hasłem, zdaniem, którego jedno, jedyne słowo ośmielamy się zastąpić innem silniejszem: „Jak długo nauczycielstwo nie będzie stanowiło jednego, wielkiego „Bractwa **abstynentów**“ tak długo nie można się spodziewać wielkiego i powszechnego skutku z pouczeń o zgubnych skutkach alkoholu w szkole ludowej“.

Rzędziny, w styczniu 1913. *Marya Drozdówna.*

Kronika polska.

GALICYA.

„Walka z alkoholizmem“ — pod tym tytułem zaczął wychodzić od 1. marca br. w Krakowie kwartalnik pod redakcyą p. Jana Szymańskiego, prezesa krakowskiego oddziału Wyzwolenia. Pismo przeznaczone bę-

*) Artykuł ten powtórzyliśmy w lutowem „Wyzwoleniu“. — *Red.*

dzie wyłącznie dla sfer inteligentnych. Treść I. numeru: 1. Od Redakcyi. 2. Prof. Dr. St. Ciechanowski: Kilka słów w sprawie alkoholizmu naszej młodzieży szkolnej. 3. Prof. Dr. W. Biechtieriew: Istota w sprawie walki z alkoholizmem. 4. Dr. Szczęsny Bronowski: Czy można dzieciom dawać napoje alkoholowe? 5. X. M. Kuznowicz: Walka z alkoholizmem wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. 6. Józef Ciembroniewicz: W jaki sposób nauczyciel walczyć może z pijaństwem? 7. Jan Sierakowski: Gospody chrześcijańskie i pokątne szynkarstwo. 8. J. N. Trepka: Nieco o sposobie zwalczania alkoholizmu w Krakowie. 9. Jan Szymański: Najbliższe zadania abstynentów polskich (referat, wygłoszony na III. polskim Kongresie przeciwalkoholowym). 10. Kronika, Rozmaitości. — Prenumerata roczna 3 kor., numer oddzielny 1 kor. Adres Redakcyi: Kraków, Aleja Mickiewicza, 25 I. p. — Nowemu pismu zasyłamy serdeczne Szczęść Boże i abstynenckie Przyszłość nasza!

Wykłady przeciwalkoholowe w Rawie ruskiej wygłosił znany działacz abstynencki p. Br. Duchowicz, dyrektor tamtejszej szkoły realnej. Wykładów p. t. „Wpływ alkoholu na duszę i ciało człowieka“ wygłosił trzy w dn. 7., 8. i 9 lutego b. r. w sali szkoły realnej. Dochód przeznaczono na „I. bezalkoholową polską Sokolnię w Rawie ruskiej“, jak głosi afisz.

Wykład przeciwalkoholowy w Samborze wygłosił dn. 9. lutego b. r. Dr. L. Popielski, prof. Uniw. ze Lwowa, wiceprezes Zarządu Głównego „Wyzwolenia“. Wykład urządzono za staraniem naszej organizacyi; odbył się w sali Sokoła i zgromadził przeszło 200 słuchaczy, przeważnie ze sfer młodzieży uczącej się. Wykładu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem. Po wykładzie przemawiał sekretarz Sierakowski o potrzebie zorganizowanej walki z alkoholizmem.

Jest nadzieja, że wykład ten przyczyni się do wskrzeszenia dawnego oddział Wyzwolenia jak też i do zorganizowania koła nauczycielek. Podczas wykładu rozdano i sprzedano sporo druków abstynenckich.

WIELKOPOLSKA.

VII. Zjazd delegatów „Wyzwolenia“ odbył się dn. 17. lutego br. w Poznaniu. Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie za „Świtem“, notujemy tylko krótko za „Kuryerem Poznańskim“ z dnia 18. VII. b. r., iż na zjeździe wygłosili referaty: a) p. Irena Szałkowska z Poznania p. t. „Stanowisko kobiety w walce z alkoholizmem“; b) p. Kwiatkowski z Inowrocławia (w zastępstwie ks. Stankowskiego) „O agitacyi i organizacyi tow. abstyn.“ Prelegent wskazał na dom jako najważniejszy czynnik agitacyjny i radził, że w domach abstynentów polskich należałoby wywieszać na widocznem miejscu legitymacyę w formie obrazu jak to czyni ruskie „Widrodienie“ (o czem pisaliśmy w styczniowem „Wyzwoleniu“ *Red.)* Trzecim mówcą programowym był Dr. Gantkowski, który nawoływał do szerzenia idei harcerstwa między młodzieżą, jako idei połączonej z abstynencyą. W końcu ks. Niesiołowski zapowiedział, iż Tow. „Wyzwolenie“ czekają wielkie trudności ze strony policyi pruskiej, która organizacyę tę uznała za polityczną i znanymi środkami prześladowczymi będzie paraliżowała działalność i życie Tow. Ks. N. nawoływał więc do cierpliwości i do tem gorliwszej akcyi, szczególnie między młodzieżą.

WYCHODZTWO.

„Odrodzenie“, bratni nasz organ w Ameryce, wydawany dotąd w Chicago, wychodzi od 1. stycznia b. r. w Filadelfii, gdzie obecnie mieszka Ks. Dr. W. Kwiatkowski, redaktor pisma. „Odrodzenie“ zmieniło format swój na podobny jak nasze i inne abst. pisma i zapowiada, iż prócz kwestyi alkoholizmu referować będzie i inne zagadnienia społeczne mające związek ze sprawą odrodzenia narodowego. Przedpłata roczna pisma wynosi 60 ct.; adres: „Odrodzenie“, Allegheny Awe & Cedar, Philadelphia, Pa. U. S. American.

W styczniowym nr. tego pisma czytamy, iż abstynenckie Tow. „Trzeci Maja“ w Chicago urządziło 19. stycznia obchód styczniowy, w Filadelfii zaś powstało 29. grudnia 1912 nowe polskie Tow. abstyn. pod wezwaniem i opieką św. Jana Chrzciciela, „Patrona abstynentów“.

Przegląd zagraniczny.

ANGLIA.

Zakaz gminny w Szkocyi wejdzie w życie za lat 5. Odnośną ustawę uchwalił angielski parlament dn. 10. października 1912 większością głosów 157. Czas przejściowy 5 letni przeznaczono na gruntowne uświadomienie ludności o pożytku takiego zakazu, który w ten sposób będzie naprawdę wolą gminy. Wola ta wymagać będzie większości $^3/_5$ głosujących.

AUSTRYA.

Także znak czasu. Austryacki Związek flotowy nawołując w odezwie swej gwiazdkowej do nadsyłania podarków gwiazdkowych dla marynarzy zaznacza wyraźnie: „dary w napojach alkoholowych nie będą przyjęte“.

Kurs opieki nad pijakami urządza w lecie b. r. we Wiedniu Centr. Związek Tow. abstyn. w Austryi. Program kursu jak też i bliższy jego termin podamy później.

CZECHY.

Organizacya abstynencka nauczycielstwa czeskiego powstała w Pradze 1. listopada 1912.

Całe nauczycielstwo abstynenckie tak ludowe, jak i szkół wyższych zorganizowało się w „Skolsky odbor cesko-slovanského svazu abstinentního“ (oddział nauczycielski czeskiego Związku abstynenckiego), z dwiema sekcyami: jedną czeską w Pradze, drugą morawsko-śląską w Ołomuńcu. Do wybitnych pracowników tej organizacyi należą: docent Uniw. Dr. Foustka, prof. Pisecky i prof. Dr. Masarykówna.

NIEMCY.

I. niemiecki Kongres bezalkoholowego wychowania młodzieży odbędzie się za staraniem wszystkich większych niemieckich organizacyi przeciwalkoholowych podczas Świąt Wielkanocnych w Berlinie.

NORWEGIA.

Zakaz używania napojów alkoholowych w wagonach kolejowych uchwalił parlament norweski 61 głosami przeciw 59. Zakaz ten dotyczy także napojów zabranych z sobą przez podróżnych.

SŁOWENIA.

III. słowieński Zjazd przeciwalkoholowy odbył się dn. 29—30. grudnia 1912 w Lublanie. Uroczysty numer „Zlatej doby“ podaje w sprawozdaniu słowiańskiej organizacyi abstyn. „Drużba trezwosti“, iż Tow. to posiadało w r. 1911/12 w 58 miejscowościach 7561, zorganizowanych przeciwników alkoholu; z tego 2238 było abstynentów 5323 zaś „umiarkowanych“. Do wybitnych działaczy abstyn. w Słowenii należy ks. dr. Lenard, który w czasie studyów w Krakowie należał do Wyzwolenia, a w roku zeszłym przemawiał we Lwowie na naszym Kongresie imieniem Słoweńców.

TREŚĆ NUMERU:

Wydawca: Zarząd Główny „Wyzwolenia“. Redaktor odpowiedzialny: Mikołaj Skiba.
Czcionkami drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.